

Kamiński, Marek Kazimierz

"Edvard Beneš i kwestia niemiecka w Czechach", Piotr M. Majewski, Warszawa 2001 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 34/2, 193-198

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

polskiej, które w okresie odprężenia stosunków z ZSRR i Niemcami nie musiało już zabiegać, jak dawniej, o poparcie Pragi w polityce środkowoeuropejskiej, dochodziło więc coraz częściej do głosu wspomniane przekonanie o nietrwałości Republiki Czechosłowackiej i konieczności budowania „trzeciej Europy” już bez Pragi. Nadal więc problemy omawianego obszaru, choć tkwiące głęboko w zbiorowej pamięci narodowej, nie decydowały o kierunkach polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji, a ich rozwiązanie widziano w przyszłej politycznej „zawierusze”. Od drugiej połowy lat 30. w Warszawie przy rozpatrywaniu kwestii zaolziańskiej stawiano już nie na reformy wewnętrzne w Czechosłowacji, lecz na zmiany w sytuacji międzynarodowej, w których Polska, dążąca do zapewnienia sobie zewnętrznego bezpieczeństwa, pragnęła brać aktywny udział.

Zagadnieniom Zaolzia w latach 1935-1937 poświęcony jest ostatni rozdział pracy. Stałe podgrzewanie napięcia na pograniczu zastąpiono wtedy pracą „organiczną” i dążeniem do konsolidacji polskich środowisk w oczekiwaniu na wspomniane zmiany. Z kolei Praga, biorąc odejście Zaolzian od manifestowania jawnej irredenty za efekt nacisków opozycji w Polsce, zaczęła liczyć na przewrót polityczny nad Wisłą, o którego rychłym nadejściu informowali czechosłowaccy dyplomaci i antysanacyjna opozycja. O błędności takich oczekiwań Czesi przekonali się jednak w 1938 r., gdy okazało się, iż z opiniami o konieczności rewindykacji Zaolzia identyfikują się wszystkie liczące się siły polityczne w Polsce, z opozycyjnymi włącznie. „Zjednoczenie opinii nastąpiło — kończy Autorka ten wątek — na skutek odwołania się do problemu (...) tkwiącego od dłuższego czasu w świadomości narodu, nie wywołanego z nicości, choć niewątpliwie stymulowanego polityką propagandową”.

Z kolei dość ryzykowny na pierwszy rzut oka wydaje się zabieg zakończenia przez Autorkę swoich rozważań na 1937 r., a nie na jesieni 1938 r., kiedy Zaolzie rzeczywiście stało się ważnym instrumentem w politycznej grze ministra Becka, czy choćby na wydarzeniach z marca 1938 r., zapowiadających nową sytuację na odcinku czechosłowackim. W przekonaniu Autorki rok 1938, wielokrotnie już opisywany przez historyków, choć rzeczywiście stwarzał nową sytuację, ziścił jednak jakby przewidywania wielu polityków polskich z lat poprzednich, związane z powstaniem realnego zagrożenia Czechosłowacji ze strony Niemiec. Brzmi to przekonująco, tym bardziej że Autorka wspomina w kilku zdaniach o okolicznościach zmiany granicy na Olzie. Mimo to wydaje się, że wprowadzona przez Autorkę końcowa cezura (czy aby nie zawiniły tu względy pozamerytoryczne?) jest i będzie raczej wyjątkiem.

Prezentowana książka, jako solidne dzieło oparte na ogromnym, w dużej mierze mało dotąd wykorzystanym materiale źródłowym, burzy niewątpliwie wiele mitów i legend, narosłych przez ostatnie pół wieku w dawnych polskich i czeskich opracowaniach historycznych, których autorów lepiej już nie wspominać. Jeśli więc czytelnicy chcą poznać realne miejsce i rolę ziemi za Olzą w polityce RP i opiniach Polaków oraz przekonać się, że to nie Józef Beck wymyślił „sprawę Zaolzia”, powinni koniecznie po nią sięgnąć.

Krzysztof Nowak
Katowice

Piotr M. Majewski, *Edvard Benes i kwestia niemiecka w Czechach*, Warszawa 2001, Wydawnictwo DiG, ss. 360

Piotr M. Majewski zdecydował się na napisanie pracy wypełniającej poważną lukę w polskiej historiografii. Temat monografii jest ważny z tego powodu, iż dotyczy stosunku południo-

wego sąsiada państwa polskiego do mniejszości narodowej, którego pobratymcy zamieszkiwali państwo niemieckie graniczące od zachodu i północy w Rzeczpospolitą. Dla każdego zatem historyka, który zajmowałby się stosunkami polsko-niemieckimi lub polsko-czechosłowackimi książka Majewskiego ma kapitalne znaczenie, gdyż ułatwia zrozumienie kontekstu polskiej polityki zagranicznej wobec Niemiec i Czechosłowacji. Autor podjął próbę wyjaśnienia relacji pomiędzy władzami w Pradze a mniejszością niemiecką w państwie czechosłowackim do 1938 r. oraz ośrodkami politycznymi kierowanymi przez Edvarda Benesa na emigracji w latach drugiej wojny światowej a przedstawicielami mniejszości niemieckiej przebywającymi na uchodźstwie po konferencji monachijskiej.

Majewski przeprowadził kwerendę materiałową w czterech praskich archiwach: Archiwum Kancelarii Prezydenta Republiki, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej, Archiwum Instytutu Tomasa G. Masaryka i Wojskowym Archiwum Historycznym. Wykorzystał również źródła przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz w Public Record Office w Londynie. Zapoznał się nie tylko z licznymi publikacjami samego Benesa, ale również z wydawnictwami czechosłowackich, niemieckich, francuskich, brytyjskich i amerykańskich dokumentów dyplomatycznych, a także pamiętnikami i wspomnieniami różnych polityków. Autor starał się umieścić w bibliografii możliwie dużo opracowań naukowych pomocnych w napisaniu książki.

Monografia oprócz wstępu, zakończenia i bibliografii składa się aż z siedemnastu rozdziałów, których liczba może na pierwszy rzut oka wydawać się nadmierna. Po szczegółowym zapoznaniu się z treścią rozprawy doszedłem jednak do wniosku, że Autor nie popełnił błędu, gdyż decydując się na taki, a nie inny podział wewnętrzny, osiągnął większą przejrzystość wykładu. Nie określił jednak w tytule ram chronologicznych pracy, ograniczając się we wstępie do wyjaśnienia, iż obejmuje ona lata 1908-1948, od początku działalności publicznej Benesa aż do jego śmierci. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że o ile Majewski poświęcił sporo miejsca okresowi poprzedzającemu przyjętą przez siebie cezurę początkową, o tyle „po macoszemu” potraktował lata 1945-1948. Można odnieść wrażenie, że zabrakło mu energii, by przynajmniej bardzo pobieżnie zająć się latami bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy to Stalin stopniowo wasalizował Europę Środkowowschodnią. Na usprawiedliwienie Autora muszę jednak powiedzieć, że nie spotkałem się z poważnym historykiem, który potrafiłby w jednej monografii z jednakową intensywnością odnieść się do tak różnych okresów, jak lata pierwszej wojny światowej, międzywojenne, drugiej wojny światowej oraz bezpośrednio powojenne. W rezultacie Majewski napisał książkę na temat działalności Benesa w kwestii mniejszości niemieckiej w latach 1914-1945.

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, Edvard Benes, i jego mistrz — pierwszy prezydent Republiki Tomas Garrigue Masaryk należeli do najważniejszych postaci czeskiego życia politycznego, które uprawiając odpowiednią politykę zagraniczną wobec mocarstw zachodnich, zdołały przyczynić się do utworzenia po pierwszej wojnie światowej niepodległego państwa czechosłowackiego. Problem jednak polegał na tym, iż obu tym politykom, podobnie zresztą jak przedstawicielom zwycięskich mocarstw Ententy, zabrakło podczas konferencji pokojowej w Wersalu w 1919 r. wyobraźni politycznej. Powołany wówczas do życia twór państwowy pod nazwą Republiki Czechosłowackiej nosił w sobie od samego zarania załóżki upadku. W jego ramach znalazły się bowiem liczne mniejszości narodowe, takie jak: Niemcy, Węgrzy, Rusini, Polacy. Rządzący w Pradze, których nie nasycone apetyty terytorialne dały o sobie znać w działalności dyplomatycznej ministra spraw zagranicznych Benesa na wspomnianej paryskiej konferencji pokojowej, stanęli również w obliczu problemu słowackiego, usiłując go zatuzszować głośnieciem oderwanej od rzeczywistości teorii istnienia jednego narodu

czechosłowackiego. Niewątpliwie jednak kwestia niemiecka stanowiła największe zagrożenie dla integralności państwa. Niemcy byli bowiem drugim po Czechach narodem zamieszkującym Czechosłowację. Aż dziw bierze, że w Wersalu czołowi politycy Francji i Wielkiej Brytanii, tzn. tych mocarstw, które później w 1938 r., zapominając o swoich decyzjach z 1919 r., wymusiły na Czechosłowacji cesję terenów pogranicza zamieszkałych przez ludność niemiecką na rzecz domagającej się tego Rzeszy Adolfa Hitlera, nie wzięli w ogóle pod uwagę ewentualności zgubnych skutków swej, jak się okazało, krótkowzrocznej, a zatem szkodliwej polityki.

Autor zdaje się nie dostrzegać związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy decyzjami podjętymi na konferencji pokojowej w Wersalu w 1919 r. a postanowieniami konferencji w Monachium w 1938 r., choć dokładna lektura jego pracy prowadzi do tego typu refleksji. Benes na stronach dysertacji jawi się jako postać, która wykorzystując wszystkie chwyt polityczne i dyplomatyczne, stara się nie dopuścić do oderwania od Republiki ziem zamieszkałych przez Niemców. W sytuacji krytycznej 1938 r. myśli jednak o oddaniu mniejszej części tych obszarów w zamian za zgodę mocarstw na pozbycie się części ludności niemieckiej z ziem nadal pozostawionych państwu czechosłowackiemu. Mimo umiejętnie prowadzonej gry na zwłokę ponosi wówczas klęskę, która kosztuje Czechosłowację utratę całego pogranicza zamieszkałego przez Niemców, jego samego zaś pozbawia stanowiska prezydenta. W okresie drugiej wojny światowej Benes po uzyskaniu czołowej pozycji wśród polityków czechosłowackich na uchodźstwie i po utworzeniu czechosłowackich władz emigracyjnych stopniowo wycofuje się z rozmów z Wenzlem Jakschem, przywódcą socjaldemokratów niemieckich z tzw. Sudetów i podporządkowuje się Moskwie za cenę przyzwolenia na wysiedlenie całości ludności niemieckiej z pogranicza. Tyle można by powiedzieć w telegraficznym skrócie o treści rozprawy, którą charakteryzuje duża szczegółowość połączona z drobiazgową analizą, w większości wypadków trafną. Na uwagę zasługuje syntetyczne zakończenie, które samo w sobie stanowi przykład właściwego wyciągania wniosków z przeprowadzonej uprzednio wnikliwej analizy.

Majewski podziela pogląd Masaryka, według mnie dyskusyjny, że „pozbawione Pogranicza [z ludnością niemiecką — przyp. M. K. K.] kadłubowe Czechy i Morawy stałyby się niezdolne do samodzielnego funkcjonowania, a tym samym skazane na dominację potężnych Niemiec” (s. 55). Sądzę, iż państwo czechosłowackie dla swego dobra powinno mieć od początku swego istnienia jak najmniej ziem zamieszkałych przez ludność niemiecką. Garnęła się ona zresztą po pierwszej wojnie światowej nie do państwa niemieckiego, lecz austriackiego. Przynajmniej więc do obszarów przylegających do Austrii Masaryk i Benes mogliby nie rościć pretensji, tym bardziej że wybudowana w latach 1935-1938 linia umocnień wojskowych w Lesie Czeskim i na Szumawie pozostawiała dużą część ludności niemieckiej po zewnętrznej stronie fortyfikacji. Podobnie rzecz się miała w Rudawach (mapa 4, s. 175) przylegających do państwa niemieckiego. W 1918 r. władze w Pradze nie uszanowały woli ludności niemieckiej Czech i Moraw likwidując w zarodku przy pomocy siły zbrojnej istnienie czterech prowincji niemieckich, które podporządkowały się Wiedniowi: Deutschbohmen, Sudetenland, Bohmerwaldergau i Deutschsudmahren.

Uważam, że Autor dobrze uczynił, zwracając uwagę na fakt, iż Masaryk i Benes próbowali pomagać sobie w rządzeniu, posługując się spreparowaną na ten użytek ideologią (s. 58-59). „Zgodnie z nią — pisze Majewski — Czesi dzięki rewolucji husyckiej jako pierwszy naród europejski weszli na drogę wolności jednostki, torując drogę takim zjawiskom, jak Oświecenie, wielka rewolucja francuska i będący ich dziedzictwem nowoczesny indywidualizm”. Ta przesłanka prowadziła do konkluzji, iż „być Czechem znaczyło być demokratą, iść z duchem postępu”. Jeszcze jeden cytat zasługuje na przytoczenie *in extenso*: „W myśleniu Masaryka charakterystyczny był przy tym jeszcze jeden element: tak definiowana teoretycznie przynależ-

ność narodowa wcale nie musiała iść w parze z rzeczywistą świadomością ogółu społeczeństwa, gdyż naród mógł, jego zdaniem, po prostu nie uzmysławiać sobie tego, do czego w istocie dąży, lub mógł być owładnięty fałszywą świadomością. Innymi słowy, Czesi byli demokratami i spadkobiercami rewolucyjnych idei husytyzmu nawet, jeżeli przytłaczająca większość z nich nie podzielała takiego światopoglądu. Logiczną konsekwencją tej teorii była możliwość arbitralnego decydowania przez »świadomych« o tym, kto jest, a kto nie jest »Czechem«, z czego zresztą Masaryk bez większych skrupułów korzystał". Dodam, że w analogiczny sposób postępował Benes. Masaryk stworzył więc teorię uznającą Czechów za „narod wybrany demokracji i postępu" po to, aby uzyskać odpowiednie narzędzie pozwalające indoktrynować polityków zachodnich w pożądanym dla państwa czechosłowackiego kierunku. Śmiem wątpić, czy naród ów udowodnił swoje przywiązanie do ideałów demokracji i postępu, gdy zgodnie z intencjami Benesa dokonywał w 1945 r. aktów gwałtu i przemocy wobec ludności niemieckiej tzw. Sudetów.

Dopiero po listopadowych wyborach parlamentarnych w 1925 r. większość partii niemieckich w Czechosłowacji (agrariusze, socjaldemokraci i chrześcijańscy demokraci zdobyli ponad 75% głosów niemieckich) zdecydowała się na zarzucenie polityki negatywistycznej wobec władz w Pradze. W 1926 r. do rządu czechosłowackiego weszło po jednym przedstawicielu niemieckich agrariuszy i chrześcijańskich demokratów, po wyborach październikowych zaś, w 1929 r., mniejszość niemiecką w rządzie reprezentowali agrariusz i socjaldemokrata. Majewski trafnie podkreślił, że „nagłaśnianie [przez propagandę Masaryka i Benesa — przyp. M. K. K.] wejścia niemieckich partii do rządu miało być ostatecznych argumentem potwierdzającym słuszność przyznania Czechosłowacji zamieszkiwanego przez Niemców Pogranicza" (s. 100). Zgodnie z poglądami Benesa, kształtującymi się w decydującym stopniu pod wpływem Masaryka, „mniejszości narodowe — jak pisze Autor — miały się cieszyć w republice pełnią praw obywatelskich, nie przysługiwałyby im jednak żadne prawa kolektywne ani autonomia administracyjna". Majewski dodaje, że „koncesje w dziedzinie oświaty i języka oraz względny dobrobyt przekonać miały ludność niemiecką do czechosłowackiego państwa", natomiast „udział niemieckich partii w rządzie stanowił uwięźnienie procesu przechodzenia przez Niemców od irredenty do aktywizmu, nie mogli oni jednak oczekiwać w zamian za współpracę parlamentarną reform o charakterze ustrojowym" (s. 102). Autor nie ma wątpliwości, iż „centralizm, a w każdym razie niechęć do rozwiązań autonomistycznych stanowił stały element światopoglądu Benesa" (s. 101). Podstawy chwilowo skutecznej polityki czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych (od grudnia 1935 r. prezydenta) wobec mniejszości niemieckiej uległy zachwianiu po majowych wyborach parlamentarnych w 1935 r., kiedy to radykalna Partia Niemców Sudeckich Konrada Henleina zebrała dwie trzecie głosów mniejszości niemieckiej, podczas gdy partie aktywistyczne uzyskały łącznie tylko jedną trzecią głosów niemieckich. Ich przedstawiciele po Anslusie Austrii przez Trzecią Rzeszę w marcu 1938 r. przestali swoją obecnością w ławach rządowych firmować władze czechosłowackie w Pradze. Dotychczasowa taktyka Benesa zakończyła się klęską.

Autor, mimo iż doskonale wie, że Wielka Brytania nie zawarła sojuszu z Czechosłowacją, którą łączyły tego typu układy wyłącznie z Francją i Związkiem Sowieckim, nazywa nie tylko Francję, ale i Wielką Brytanię sojusznikiem państwa czechosłowackiego, popełniając w tym momencie ewidentny błąd (s. 167). Jest oczywiste, że podczas konferencji monachijskiej został państwu czechosłowackiemu narzucony dyktat Adolfa Hitlera. Nie ulega jednak wątpliwości, że podobny dyktat narzuciły po pierwszej wojnie światowej mocarstwa zwycięskiej Ententy ludności niemieckiej zamieszkującej Czechy i Morawy. Trudno nie zgodzić się z przywódcą socjaldemokratów niemieckich w Czechosłowacji, Jakschem, który w deklaracji ogłoszonej

10 marca 1940 r. w Holmhurst w Wielkiej Brytanii stawał znak równości pomiędzy decyzją konferencji monachijskiej z 1938 r. a decyzją traktatu pokojowego z Austrią w Saint Germain-en-Laye z 1919 r. co do ludności niemieckiej z pogranicza czeskiego i morawskiego, nazywając oba postanowienia dyktatami (s. 196). Tragedia ludności niemieckiej z tzw. Sudetów polegała na tym, że została najpierw wobec niej złamana zasada amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona o samostanowieniu narodów, a następnie w jej „obronie” wystąpił jeden z najbardziej krwawych dyktatorów dwudziestego wieku, który wcielił obszary przez nią zamieszkałe do swego totalitarnego państwa. Natomiast w wyniku drugiej wojny światowej wysiedlono z Czechosłowacji prawie wszystkich Niemców, chociaż jedynie dwie trzecie biorących udział w głosowaniu opowiedziało się w 1935 r. za Partią Niemców Sudeckich Konrada Henleina, która z upływem czasu stawała się coraz bardziej ekspozyturą hitlerowskiej NSDAP. Jedna trzecia elektoratu pozostała wierna niemieckim partiom aktywistycznym uznającym możliwość działania w ramach państwa czechosłowackiego.

Nie zgadzam się z opinią Majewskiego, że „choć pod pewnymi względami sytuacja Benesa i Jakscha była podobna, wydaje się jednak, że większa odpowiedzialność za fiasko czechosłowacko-niemieckiej współpracy spada na tego ostatniego” (s. 260). Przede wszystkim owa sytuacja obu polityków czeskiego i niemieckiego z przyczyn oczywistych nie była podobna z wyjątkiem 1939 r. Z upływem czasu Benes uzyskiwał druzgocącą przewagę nad Jakschem, którą z całą bezwzględnością wykorzystał, doprowadzając swoją polityką do tragedii cywilnej ludności niemieckiej zamieszkującej tzw. Sudety. Nie do przyjęcia jest dla mnie twierdzenie, że „winę za dyktat [monachijski] ponosiło co najmniej 2/3 Niemców sudeckich, którzy popierali Henleina” (s. 260). Przede wszystkim chodzi tu o dwie trzecie biorących udział w głosowaniu, nie zaś o dwie trzecie wszystkich tzw. Niemców sudeckich. Po drugie Niemcy biorący udział w wyborach do parlamentu czechosłowackiego i oddający swe głosy na Partię Niemców Sudeckich opowiadali się nie za oderwaniem ziem przygranicznych od Republiki (PNS takiego programu jeszcze nie miała), lecz za reformami ustrojowymi, czego nie potrafiły zapewnić im niemieckie partie aktywistyczne ze względu na nieustępliwość Benesa. Trudno zgodzić się z opinią Autora, że „odmawianie Niemcom sudeckim autonomii nie było więc przejawem krótkowzroczności czechosłowackich polityków, lecz ich ostrożności” (s. 124). Przyznanie owej autonomii sprawiłoby, że PNS nie uzyskałaby tak wielkiej liczby głosów w 1935 r.

Dobrze, że Majewskiemu udało się znaleźć w Archiwum Instytutu Tomasa Garrigue Masaryka zapis rozmowy brytyjskiego premiera Winstona Churchilla z Benesem z 3 kwietnia 1943 r. Brytyjski przywódca oświadczył wówczas, że „zaraz po wojnie poleje się dużo krwi”. „U Was [w Czechosłowacji — przyp. M. K. K.] i gdzie indziej — mówił premier — wybitych zostanie wielu Niemców” i dodawał, że „inaczej nie da się tego zrobić i ja się na to zgadzam”. Churchill zakończył swój wywód stwierdzeniem, iż „po paru miesiącach powiemy: »Teraz dosyć« — i wtedy zaczniemy pokojową współpracę i sądenie winnych, którzy nie zostali zlikwidowani”. Podzielał pogląd Autora, że „Benes nie mógł doprawdy liczyć na bardziej dobitną aprobatę swych planów” (s. 268). Toteż podczas narady z wojskowymi współpracownikami 2 sierpnia 1943 r. czechosłowacki prezydent otwarcie stwierdzał, że „chodzi o to, abyśmy od samego początku trzymali pewnie w rękach kilka istotnych punktów, na niemieckim obszarze”, akcentując, iż „musimy je [te punkty — przyp. M. K. K.] zająć i będzie trzeba wprowadzić terror, aby uciekło jak najwięcej Niemców”. „W kwestii *transferu* chcę — kontynuował Benes — aby spontaniczne wysiedlanie [tzn. wypędzenie przy użyciu wojskowych środków przymusu — przyp. M. K. K.] prowadzone było także z punktu widzenia socjalnego”, tzn. „zostawilibyśmy robotników i rolników, natomiast pozbylibyśmy się klasy średniej, burżuazji i kapitalistów”. Zdaniem prezydenta, „trzeba połączyć rewolucję narodową z rewolucją

społeczną" (s. 277). Powołana w ramach Czechosłowackiego Sztabu Generalnego Tajna Grupa Studyjna postulowała w lipcu 1943 r. w jednym z proponowanych wariantów wysiedleń, aby w ciągu pierwszego tygodnia po zajęciu obszarów przygranicznych wygnać 2 mln 846 tys. Niemców, 649 tys. Węgrów i 78 tys. Polaków, a w następnym tygodniu dalsze 281 tys. Niemców. Każda osoba mogłaby zabrać ze sobą tyle bagażu, ile zdołałaby unieść i musiałaby pokonać o własnych siłach około 60-75 km (s. 275-277).

W innym memorandum przygotowanym w marcu 1944 r. przez czechosłowackich wojskowych zakładano, że w początkowym „okresie przemocy i terroru bez oficjalnej urzędowej kontroli, a tym samym i odpowiedzialności ze strony czynników rządowych” zostaną wypędzeni przede wszystkim ci Niemcy, których trudno będzie się pozbyć później, a więc — jak pisze Majewski — „osoby niewinne, posiadające obywatelstwo przedmonachijskiej Republiki i nie obciążone jakkolwiek kolaboracją z nazistowskim reżimem” (s. 293). Dopiero później za oficjalną zgodą aliantów zostaliby przesiedleni funkcjonariusze aparatu hitlerowskiego. Ostatecznie w wyniku tzw. dzikiego odsunu, trwającego od wyzwolenia Czech i Moraw spod okupacji hitlerowskiej do zakończenia 2 sierpnia 1945 r. obrad konferencji przywódców wielkich mocarstw w Poczdamie wypędzono z Czechosłowacji co najmniej 660 tys. tzw. Niemców sudectkich. Później od 26 stycznia 1946 r. do połowy listopada 1946 r. władze czechosłowackie przeprowadziły zgodnie z decyzjami poczdamskimi zorganizowane wysiedlenia, które objęły dalsze 2 mln 256 tys. Niemców. Wcześniej Benes wydał 21 czerwca 1945 r. dekret o przyspieszonej konfiskacie ziemi posiadanej przez Niemców, 2 sierpnia dekret o pozbawieniu ich czechosłowackiego obywatelstwa, a następnie 25 października o konfiskacie reszty ich majątku (s. 311-312).

Uważam, że mówienie o „chwijnej i niełojalnej postawie Jakscha” (s. 260) brzmi zupełnie nieprzekonująco. Moim zdaniem, na Benesu ciąży nie tylko odpowiedzialność za „fiasko czechosłowacko-niemieckiej współpracy”, ale również za straszne tego skutki w wymiarze humanitarnym. Benes, typowy przedstawiciel liberalnej lewicy, udowodnił swoim postępowaniem, że formacja, którą reprezentował, nie ma nic wspólnego z liberalizmem, gdy realizuje swoje interesy. Książkę Majewskiego uważam za wartościową pracę historyczną, mimo iż różnię się w ocenie czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, a później prezydenta. Dobrze się stało, że recenzowana monografia została wprowadzona do obiegu naukowego, gdyż w sposób znaczący poszerza naszą wiedzę na ten temat.

Marek Kazimierz Kamiński
Warszawa

Jurij Rybałkin, *Operacija X. Sowietskaja wojennaja pomoszcz riespublikanskoj Spanii (1936-1939)*, Moskwa 2000, „AIRO-XX”, ss. 150

Wojna domowa w Hiszpanii — jedno z najdramatyczniejszych wydarzeń w historii tego kraju i zarazem w dziejach powszechnych okresu międzywojennego — do dziś wzbudza wielkie zainteresowanie historyków. Jednym z najważniejszych jej aspektów, mającym ogromne znaczenie dla przebiegu wydarzeń na Półwyspie Pirenejskim, była pomoc udzielana przez potęgę europejskie obu stronom konfliktu — przez III Rzeszę i Włochy rebeliantom pod wodzą generała Franco, a przez Związek Radziecki republikanom.

Właśnie pomoc wojskowa, udzielana republikańskiej Hiszpanii przez ZSRR w czasie wojny domowej, jest tematem monografii pióra Jurija Rybałkina, w przeszłości zawodowego